Rok szk. II. Luty 1911. Nr. 6.

Młodzież

„Chwila i iskra, gdy się
[przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę rozniećmy, roz-
[palmy!“
Dziady Cz. III.

Organ „Związku Nadziei“ sekcyi szkół średnich w akademickiem Kole Eleuteryi w Krakowie.

Adres Redakcyi: Mr. W. Fusek, Kraków, Jabłonowskich 18 I p.

Członkowie Z. N. otrzymują „Młodzież“ za darmo, po opłaceniu wkładek związkowych. Prenumerata 1 K rocznie, dla abonentów „Świtu“ i „Iskry“ w administracyach tych pism 50 hal. rocznie.

Cena numeru 10 halerzy.

PRZECIW TYTONIOWI.

Wstęp.

W życiu napotykamy na rzeczy różne: wielkie i małe, sprawy drobne i ważne. Z wielkiemi i ważnemi z konieczności już musimy się liczyć, musimy je poznawać i rozważać — drobne i małe przeważnie uchodzą naszej uwagi albo też czasu nie mamy dla zbadania ich i ocenienia. Różni też ludzie, zależnie od inteligencyi, wykształcenia, wychowania i środowiska, różną dla spraw i rzeczy mają miarę, tak, że co u jednego wielkiem, dla drugiego jest drobnem. Szczególnie w sprawach życia powszedniego, codziennego jedne rzeczy przeceniamy, innych zaś niedoceniamy — jednym serce całe oddajemy, inne nie są godne nawet naszej uwagi. W ten sposób wiele rzeczy, z pozoru tylko mniej ważnych, prześlepiamy, narażając siebie na szkody, których powodu sobie później nie możemy wytłomaczyć.

Do wielu takich niedocenionych spraw zaliczyć należy kwestyę tytoniową: palenia tytoniu, zażywania, żucia i t. p. Sprawa to na pozór błaha, drobna, — obawy, podnoszone przez przeciwników na pozór przesadzone: wszak tyle tysięcy ludzi używa tytoniu bez złych skutków!

Usiłowaniem naszem będzie przedstawić naszym członkom tę kwestyę zupełnie objektywnie, w nagich faktach i cyfrach.

Przed przystąpieniem do tematu, dla łatwiejszego porozumienia się, omówić należy wyrażenia, z jakiemi często w pismach abstynenckich się spotykamy, a i w dalszym ciągu tej pracy będziemy się spotykać: pokarm, używka, narkotyk, trucizna, zatrucie ostre, zatrucie chroniczne.

Pod wyrazem pokarm należy rozumieć te wszystkie ciała stałe, płynne i lotne, które dla ich składu chemicznego wprowadzamy do naszego organizmu, jako niezbędny do życia materyał palny i budowlany, a bez którego i wegetacya i rozwój byłyby wykluczone.

Używką nazwiemy ciało stałe, płynne lub lotne wprowadzane do organizmu nie dla niezbędności jego do życia, ale dla podrażnienia zmysłów. Celem tu nie pożytek, lecz wyłącznie przyjemność zmysłowa. Używka może być dla organizmu nieszkodliwa, najczęściej jest ona narkotykiem, względnie trucizną, a przynajmniej istotną wartość używki stanowi narkotyczny, względnie trujący składnik, obecny w niej w mniejszej lub większej ilości (np. w napojach alkoholowych: alkohol, w kawie i herbacie: koffeina etc.)

Trucizną nazywamy każde ciało, które w jakikolwiek sposób do zdrowego organizmu wprowadzone, a więc drogą pokarmową, oddechową, przez skórę lub wprost do naczyń krwionośnych, powoduje większe lub mniejsze zaburzenia w odżywianiu lub funkcyonowaniu danego organu, a przez to powoduje chorobę, a często przy niepomyślnych dla pacyenta warunkach nawet śmierć.

Ściśle rzecz biorąc pojęcie trucizny jest względne. Wiemy bowiem, że większość trucizn, dostawszy się w bardzo małych dawkach do organizmu, obniżając lub pobudzając czynności pewnych tkanek, może wywołać wpływ dodatni na czynności całego organizmu. Tutaj znajdujemy podstawę zastosowania trucizn w medycynie jako lekarstwa, ale w ściśle oznaczonych granicach ilościowych, których bezkarnie przekraczać nie można. Najmniejszą dawkę danej trucizny, która może organizm pozbawić życia, nazywamy dawką zabójczą.

Spotykamy się tu nadto z dziwnem zjawiskiem indywidualnego przyzwyczajenia się organizmu do pewnych trucizn. Znamy bowiem przyzwyczajenie się do używania tytoniu, alkoholu, kawy,

morfiny, arszeniku i t. p. trucizn, które z początku mogą wywołać objawy zatrucia, z czasem jednak dalsze używanie czyni organizm pozornie odpornym na działanie trucizny, a wpływ jej na organizm może się stać takim, że człowiek bez dalszego używania trucizny obejść się nie może (t. zw. głód trucinowy po nagłem usunięciu stale używanej trucizny).

Pobranie trucizny przez organizm wywołuje objawy chorobowe, które nazywamy zatruciem. Objawy te są zależne od rodzaju trucizny, jak również jej ilości i drogi, którą dostała się do organizmu. Albo występują one nagle i w sposób gwałtowny i mogą zakończyć się śmiercią, lub też równie szybko przemijają i wtedy mówimy o zatruciu ostrem, albo objawy te występują prawie nieznacznie i trwają przez czas dłuższy, więc mamy zatrucie przewlekłe (chroniczne). Ostre zatrucie następuje zazwyczaj po użyciu silnych trucizn, wielkiej ilości trucizny, lub przy bezpośredniem działaniu trucizny na organa (np. na krew); przewlekłe występuje przy kumulującem się działaniu drobnych dawek trucizny, większych jednak, niż na to odporność danej osoby pozwala.

Ciała, których działanie polega na szybko przemijającem podrażnieniu systemu nerwowego i zaraz po niem następującem całkowitem porażeniu tegoż, na zahamowaniu produkcyi energii przez organizm, nazywamy narkotykami. Narkoza polega na zahamowaniu precesów asymilacyjnych i rozpadowych i w tem hamującem działaniu należy upatrywać szkodliwego wpływu na organizm. Ponieważ już stosunkowo niewielka ilość narkotyku powoduje sparaliżowanie czynności całego organizmu i powoduje często nawet śmierć, przeto narkotyki zalicza się do trucizn.

Niewielka część narkotyków jest produktem chemicznym (np. chloroform, eter), ogromna większość ich należy do świata roślinnego. Są to t. zw. alkaloidy, organiczne zasady roślinne, tworzące z kwasami sole krystaliczne, o smaku przeważnie gorzkim i palącym. Tutaj należą morfina, lupanina, atropina, nikotyna i w. i. Alkoloidy podawane małemi dawkami organizmowi nie wywołują zazwyczaj gwałtownych objawów otrucia. Jednak, nawet po dłuższym czasie, przy stałem używaniu tych środków w niewielkiej ilości, wystąpić mogą gwałtowne zaburzenia w organizmie, których przyczyna leży w sumowaniu się, akumulowaniu działania tych drobnych poszczególnych dawek.

Niektóre narkotyki wprowadzają człowieka po użyciu ich

w stan subjektywnie przyjemnego oszołomienia lub ekstazy (która polega na tem, że w świadomości panuje przez dłuższy czas czysto duchowe, albo zmysłowo zabarwione uczucie rozkoszy, które wyklucza w większym, lub mniejszym stopniu wszelką czynność duchową w innym kierunku, wolę i t. p.) Do tych należą opium (mieszanina różnych alkaloidów w soku mlecznym maku) i haszysz (mieszanina alkaloidów w żywicy konopi).

Organizm przyzwyczaja się bardzo łatwo i szybko do wszystkich narkotyków, tak, że wkrótce okazuje się potrzeba powiększania dawek, aby zawsze to samo działanie ich wywołać. Nie trzeba powtarzać, że to prowadzi do wcześniejszego lub późniejszego zniszczenia systemu nerwowego i zatrucia organizmu.

(C. D. N.)

POWSTANIA POLSKIE.

Rozmyślania o przeszłości i przyszłości Polski. (Ciąg dalszy).

Robić wyrzuty bohaterowi za to, że on swą krew przelewa lub że innych naraża na łzy i katusze, — to jest być krótkowidzącym rachmistrzem, niezdolnym do uczuć bohaterskich. A sąd taki wydać musi nietylko jakiś młody entuzyasta, lecz największy wieszcz Mickiewicz, filozof Libelt lub Cieszkowski, przemysłowiec Szczepanowski, każdy wogóle szczery Polak, choćby nawet latami kształcił się w szkołach niemieckich, francuskich, lub angielskich, pracował w laboratoryach chemicznych, ślęczał w bibliotekach nad rękopisami średniowiecznymi lub starożytnymi, — choćby po kilkudziesięcioletniej tułaczce na starość wrócił dopiero do kraju rodzinnego, byle tylko nie był chory na stańczykowską zarozumiałość lub przygnębiony osobistemi wspomnieniami krwawej walki *). Każdy szczery Polak, godny tego miana — przyzna, że ci bohaterowie, co się porwali do boju przedwcześnie, czując nieprzepartą tego konieczność, dobrze uczynili, — bo uczynili to, co mogli najskuteczniejszego, by szerzyć swe uczucia bohaterskie: dopiero gdy cały naród obejmą takie uczucia, poryw już nie będzie przedwczesnym i osiągnie zwycięstwo niezależnie od konstelacyi dyplomatycznych u innych narodów.

*) Ob. Stan. Koźmian: „Rzecz o 1863 r.“ 3 tomy, Kraków, 1894 i por.; K. Bartoszewicz: „Rok 1863“ 2 t., Kraków 1896.

W kościele katolickim nikt nie gani męczenników, jakoby bezowocnie i przedwcześnie narażali się na śmierć niezawodną. I my mieliśmy bohaterów, tylko było ich za mało. Ale doskonale uczynili, że działali zgodnie z wewnętrznym głosem, który im kazał krew przelewać — własną i cudzą — i łzy niewiast. Chwała im, przodownikom bohaterskiego narodu, choćby to była młodzież szkolna!

I nawet ta garstka, co wywołała powstanie Chochołowskie*) w 1846 r. — taki Jan Kanty Andrusikiewicz, ksiądz Głowacki, ksiądz Kmietowicz, choć materyalnie rachując żadnego powodzenia mieć nie mogli, — niech będą błogosławieni na wieki wieków; A „kiedy prawdziwie Polacy powstaną“, to będą im stawiać pomniki.

Oni na całe pokolenia wycisnęli swe piętno na Chochołowie, który zawsze duchem narodowym różnić się będzie od sąsiednich wsi, jak Poronin lub Zakopane. Narazili wielu na straty, ale zyskali coś, czego stracić najdalsi ich spadkobiercy nigdy nie zdołają.

Niektórzy mniemają, że rok 1863 był tylko demonstracyą. Proszę jednak policzyć ilość stoczonych potyczek, czas trwania każdej i ilość jej uczestników bijących się — i proszę ustanowić miarę w jednostkach: „godzina walki — żołnierz (iloczyn ilości godzin każdej potyczki oraz ilości jej czynnych uczestników) według wszelkich dostępnych nam źródeł, — a okaże się, że to była szkoła bohaterstwa na daleko większą skalę, niż rok 1831. W roku 1831 nie wszyscy się bili, — wielu wszak przeszło granicę pruską lub austryacką, nie biorąc udziału w żadnej potyczce. W r. 1863 daleko więcej ludzi przystępujących do powstania, było w niem istotnie czynnymi, a należy tu zaliczyć nietylko żołnierzy, ale całą administracyę narodową tajną, działającą pod okiem jawnych władz moskiewskich, których w 1831 roku w kraju nie było. W roku 1831 nie można powiedzieć, by administracya cywilna udział brała w walce, bo nie była wcale narażona na pociski Moskali.

W r. 1863 udział cudzoziemców — nietylko Francuzów, Anglików, Włochów, ale nawet Niemców i Moskali w naszem

---

*) Ob. Dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski: „Powstanie Chochołowskie“, Lwów 1894, Polskie tow. nakładowe.

powstaniu*) był daleko większy, niż w r. 1831 i dlatego bój Polaków o niepodległość zyskał większą międzynarodową doniosłość; — więc trzeba doprawdy pomysłowości Koźmiana, by twierdzić, że rok 1863 wykreślił sprawę Polski z rzędu spraw międzynarodowych. W r. 1831 bój trwał od lutego do października, a w r. 1863 kilkanaście miesięcy, lub nawet dwadzieścia kilka, jeśli policzymy ostatnie boje księdza Brzózki, który dopiero 23 maja 1865 roku poległ z ręki przemożnych wrogów.

Sam tak liczny udział duchowieństwa w czynnych szeregach boju 1863 roku stawia tę walkę wyżej ponad walkę 1831 roku, nadając jej piętno męczeństwa narodowego. Udział mieszczan i chłopów także był większy, a choć w r. 1863 wśród chłopów, zarówno jak i wśród szlachty było więcej energicznych a nawet czynnych protestów przeciw rewolucyi niż w r. 1831, to właśnie te protesty dowodzą, że walka przeszła głębiej do sumień ludzkich, że naród nie był już tak biernym i że jawniej się zarysowały różnice między bohaterami a zjadaczami chleba, czy to wśród ludu, czy wśród szlachty.

Więc pod każdym względem widać, że ziarno, zasiane w 1831 roku wydało wspaniały plon: bohaterów było więcej, walczyli dłużej, osiągnęli więcej męczeństwa dla siebie i bliźnich. Wszak „kto męczennik, temu się udało“ — jak uczy nas wieszcz.

Jeśli kto ulega pozorom, nie badając głębszej rzeczywistości, to mógłby łatwo mniemać, że walczyło mniej ludzi w roku 1863, niż w 1831, skoro armia w roku 1831 wynosiła do 80 000, a w 1863 r. jednocześnie na całej powierzchni Rz·tej nie walczyło więcej niż 30.000 Ale nie w ten sposób trzeba obliczać ilość walczących. Bo w armii 1831 roku mało kto mógł udział przyjąć w wielu potyczkach, a walki tych, co byli czynni krócej trwały, niż w r. 1863, — a nadto w 1863 r. walczono już na olbrzymią skalę i poza polem bitwy, czego jeszcze w 1331 roku nie było.

Ilość „żołnierzy — godzin“ czynnej walki okaże się w r. 1863 znacznie większą, niż w roku 1831, gdy obliczenia zostaną do-

*) Ob. J. Fr. L. v. Erlach: „Die Kriegsführung der Polen im J. 1863“, Darmstadt u. Leipzig 1866 — świadectwo bezstronne Szwajcara, wysłanego przez rząd swój, aby w polskiem powstaniu zebrał pożyteczne doświadczenia dla ewentualnej podobnej obrony Szwajcaryi przed jakimkolwiek najazdem.

konane. Do tego potrzeba uzupełnienia dzieła Calliera *) o 1831 r. i napisania takiegoż, ale więcej wyczerpującego dzieła o 1863 r. na podstawie wszystkich istniejących pamiętników i dokumentów.

Więc nie napróżno walczono w 1831 r., — nie napróżno też walczono w roku 1863. Po walce zaległa cisza głucha, jak kiedy po jesiennym zasiewie śnieg pole pokrywa. Ale pod śniegiem kiełkuje ziarno: w ciszy tej popowstaniowej uczucia przez bohaterów zasiane rosną w głębi serc, aż nowe pokolenia bohaterów wydadzą.

Bohaterowie wszyscy polegli na polu bitwy, — żaden nie uciekł, żaden się nie zniechęcił, bo kto tak czynił, ten bohaterem istotnym nie był. To wytępienie bohaterów po 1863 r. było zupełniejszem **), niż po roku 1831 — i dlatego zaległa daleko dłuższa cisza. (D. c. n.)

PRECZ Z PORNOGRAFIĄ.

We Włoszech w okolicy Ostyi, gdzie jeszcze za czasów św. Augustyna wspaniała kwitła flora, miasteczka i wsie zaludnione, ziemia urodzajna, a mieszkańcy szczęśliwi — panuje dzisiaj pustka grobowa. Pomimo przeczystego nieba, co dziwną jasnością roztacza się po tej krainie, rosną tam tylko bodiaki, oset i kostiawa, domy i świątynie zamknięte. Ludzie też bądź pomarli, bądź stamtąd wynieśli się daleko. — Co było przyczyną tej strasznej zmiany? La mala aria. Malaria. Wyziewy jadowite i zaraźliwe częścią wygubiły, częścią zaś wypędziły ludność z tej dawniej tak cudownej, uroczej a urodzajnej ziemi. Bo nie można długo oddychać trucizną. W Galicyi i w Królestwie Polskiem poczyna od niejakiego czasu grasować podobna mala aria. A jest nią... pornografia, Niecne to dzieło wrogów Polski i wrogów młodzieży polskiej, zatruło ogniska rodzinne, szkołę, dziennikarstwo, teatra, dom i ulice. — Wszystko niemal u nas zakażone pornografią! Słabsi giną, chorzeją mocniejsi.

---

*) E. Callier i K. Kozłowski; „Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w roku 1831“, Poznań 1887.

**) W r. 1831 walcząc w szeregach regularnej armii nawet bohaterowie byli więcej skrępowani w ruchach, niż uczestnicy drobnych oddziałów w 1863 roku.

Pornografia — to mala aria, to zaraza. Z chwilą, gdy do rodziny wciśnie się pierwszy lepszy świstek brudnej bibuły — już zarazek kazi dusze dziecięcia.

A w szkołach średnich... czy to nie otwiera się drzwi na oścież, iżby z ulicy przywiało zgorszenie? Zły koleżka nie prowadzi niewinnego na bezdroża? A przecież zadaniem szkoły winno być: by strzegła wiary, nieskazitelności, dobrego smaku, wytworności, pojęć podniosłych, jednem słowem moralności i zacności żywota, krom kształcenia rozumu i ćwiczenia pamięci. Szkoła doprowadzić ma młodziana do zupełnej harmonii, to jest uszlachetniać uczucie, myśl, serce i głowę. Gdy tego dokona, zarazek moralny nie dotknie, jako żywo, żadnego z jej wychowańców.

A otoczenie w którem obraca się młodzież, jakżeż ono niebezpieczne? Starzy watpią, przeczą młodzi, wielu hołduje rozpuście słowa i czynu. Poeci opiewają brudy, dojrzalsza młodzież szydzi cynicznie. I więdną marnie serca jak liście w jesieni. Dodajmy do tego złe dzienniki, gorszące broszury i książki, bezwstydne fotografie, teatr niemoralny, nieraz wprost bezecny, no — i owe pochody nieszczęśliwych istot, co to pod wieczór czatują na niedoświadczonych. Przyczyńmy tu jeszcye nasze zasady życia, w których niepoślednią rolę odgrywa zatwardziałość serca, łamanie wiary małżeńskiej, oszczerstwa przez prasę miotane, a łatwo już wywnioskować, że wszystko to za ciężkie pokusy, by młodzież z nich mogła wyjść cało.

La mala aria wciska się wszędzie. Więc ze smutkiem potrzeba powtarzać słowa poety: „I że ręka, co przeklęła, była swoją“‘ nie wroga, I to jest bólów ból!

. . . .

Ja nie winuję młodzieży. Mnie jej żal... Żal nam wszystkim, że spełnia się ono straszne w „Przedświcie“ skreślone, co sobie nieszczęsny młodzian powtarza z goryczą:

„Więc duch mój upadł w tę próżnię zwątpienia,
Gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia“.

I nie dziwimy się, choć ból serdeczny ściska serce na ten straszny widok. Bo młodzież chorzeje, a potem zapada w sen letargiczny. Organizm osłabiony lub zniszczony. Żyje jeszcze, ale po to, aby używać „póki sił“ ...A potem? Choroba nieuleczalna. Żywot kończy się samobójstwem.

„Nec res hunc tenerae possent perferre laborem" — potrzeba powtórzyć za Wirgilem, bo za delikatną, a i za słabą młodzież, by nie zginęła pod takim ciężarem.

. . . .

Jak długa i szeroka owdowiała Ojczyzna, jak obszerne więzienia pruskie, zewsząd syny Polski obracają się z modlitwą błagalną lub szczękiem kajdan do Pana; a tybyś młodzieńcze nie otrząsł się ze zgnilizny, nie złożył rąk do pacierza?

Lud nadstawia piersi i gardła; ten i ów przymiera głodem w więzieniach; dziatwa smagana za pacierz polski, chłop i pan wywłaszczany, a ty się trujesz, ciało rujnujesz, karmisz pornografią.

.....O młodzieży polska! Spętaj zmysły, wydrzej siłę złemu, idź naprzód, wciąż pędź, wciąż leć! Czytaj, ucz się, pracuj, czerp z skarbów mądrości Bożej i ludzkiej, bo nam — najbiedniejszym — potrzeba zdrowej, mądrej, zacnej i ofiarnej młodzieży co by szła w lud i lud ten dźwigała i umoralniała i wzbogacała ukazując mu ów wielki cel: wyzwolenia.

. . . .

Krzyczymy o sprawiedliwość i o zmiłowanie nad słabą młodzieżą do społeczeństwa i do dziennikarstwa. ...Ostatnią zaś prośbę zanosimy do matek i dziewic polskich.

Wyście sercem serca narodu. Staňcie tedy na straży znicza domowego, miłości rodzinnej, czystości obyczajów a zjednoczą się ogniwa serdeczne od Boga uświęcone i uszlachetnieje młodzież polska: „Bo cel światów szlachetnienie".

Ks. Dr A. Kopyciński. Wiedeń.

Wyjęte z odpowiedzi na ankietę w sprawie pornografii.

WIADOMOŚCI Z GRUP.

Kraków. Grupa „Ojczyzna".

Związek Nadziei u nas w ostatnich latach nie cieszył się popularnością. Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Z jednej strony tradycye dawnego Z. N., i abstynenckiej pracy Dra Wróblewskiego i prof. Baumfelda, — wreszcie zniechęcenie do nieudałych prób, z drugiej strony bardzo powszechny na terenie naszego

miasta typ studenta gęsio-głowego o rozczesanej grzywce, kołnierzu po uszy, czapce na dwie piędzi i lakierkach — a także i zacietrzewienie partyjne pewnych sfer, które wzajemnie nie widząc idealnych motywów w przekonaniach i pracach swych przeciwników, odsądzały ich od czci i wiary na wzór stronnictw politycznych, — sprawiły, że na Z. N. nie było miejsca, że żadna „partya“ nie chciała sprawy abstynencyi i wychowania narodowego ująć w swoje ręce, „bo to rzeczy na zbyt daleką metę obliczone — a my obecnie mamy bliższe cele“. Może to się jednak i dobrze stało, bo żadna partya nie zmonopolizowała abstynencyi, a przez to uczuliśmy się zmuszonymi do podjęcia pracy na własną rękę, bez uciekania się pod skrzydła opiekuńcze innych — do przeprowadzenia własnej organizacyi. Po bardzo długich usiłowaniach wreszcie dotarliśmy do sfer młodzieży partyjnymi walkami nie objętych i porozumienie wzajemne już nastąpiło.

Dnia 29 stycznia zebrało się nas wprawdzie czterech tylko, ale owianych gorącą pracą dla Polski i abstynencyi. Grupie naszej nadaliśmy nazwę „Ojczyzna“, by o celu naszym nigdy nie zapominać. Prace uznaliśmy za ściśle poufne — nie ze względu na władze szkolne — ale ze względu na kolegów cyników, by nas swymi szyderstwami nie mrozili. Wkładki naznaczyliśmy po 30 hal., z tego 20 obracamy na bibliotekę. Mamy nadzieję, że w następnym numerze „Młodzieży“ więcej o nas usłyszycie. „*Cor*“.

Grupa „Świt“.

Donosimy Wam Koledzy z radością, że oto otrzymaliśmy od dyrekcyi gimn. pozwolenie na założenie abstynenckiej grupy przy gimnazyalnej czytelni. Dzisiaj 21/I. odbyło się zebranie inauguracyjne. Członków wpisało się 18. W następnym tygodniu nadeszlemy Wam szerszy opis a także i statystykę. Czy należy ją zbierać tylko od kl. IV.-tej? Jak się ma sprawa z wkładkami? Co miesiąc 15 h. — to dużo. Wasz „*Ordon*“.

Grupa „Przedświt“.

W poprzedniej korespondencyi donieśliśmy Wam, że władze szkolne są nam przychylne i zezwoliły na założenie Grupy Z. N. jawnie w gimnazyum. Obecnie donoszę, że na kuratora poprosiliśmy jednego z profesorów. Jest on nam bardzo przy-

chylnym i dużo nam może pomódz. — Czy nie moglibyście wskazać nam jakich dzieł dla nas odpowiednich? U nas nie można nic dostać, a czytelnia ma rzeczy stare. — Kilku kolegów chciałoby się zapisać do Z. N., ale nie do poczwórnej. Takich nie przyjmujemy. Czołem „*Tur.*“

Z. N. DO SWOICH GRUP.

Koledze „Ordonowi“ z grupy „Świt“.

Pragniemy, by każdy członek Z. N. otrzymywał »Młodzież«, dlatego dajemy ją darmo wszystkim tym, którzy płacą Zarządowi głównemu Z. N. minimum 10 h. miesięcznie. Komu zaś i to ciężko przychodzi — to płaci jedynie 5 h., lecz pisma nie dostaje. Tak Z. Gł. Z. N. interpretuje ustęp IV. ty w „Organizacyi grup Z. N.“ (patrz „Młodzież“ Nr. 2—3).

Koledze „Dębowi“ z grupy Nr. V.

Czekamy na wieści od Was i na flotę za „Młodzież“.

Koledze „Turowi“ z grupy „Przedświt“.

Właśnie układamy katalog broszur abstynenckich polskich i obcych. Będzie on drukowanym w „Młodzieży“, lub w razie braku miejsca odlitografujemy go i poszlemy każdej grupie.

Jasło. Dlaczego milczycie? Niedobry to znak. Pewno coś w grupie się psuje.

Sambor żeńskie. Prosimy o wiadomośc. Wiemy bowiem, że praca idzie dobrze i macie kilka koron na „Młodzież“. Dlaczego nie przysyłacie?

Cieszyn. Dlaczego milczycie?

Stanisławów. Czekamy na pieniądze za broszury i »Młodzież«, ewentualnie o wyjaśnienie sytuacyi.

Przemyśl. Jest Was garść spora. Teraz tylko niechaj się ukonstytuują dwie grupy, jedna z niższego gimn., druga z wyższego i do pracy.

DROBIAZGI.

Drużyny strzeleckie wśród młodzieży Sprawa ta od kilku la jest przedmiotem żywej wymowy zdań wśród młodzieży szkół średnich, a nawet i wyższych w Galicyi.

W dyskusyach nad tą kwestyą, często gwałtownych, przebija się jednak zdrowy instynkt. Jest to sprawa, która nas wszystkich zjednoczyć powinna i rzeczywiście jednoczy. We wzajemnej wymianie zdań biorą udział żywioły dotąd nigdy razem się nie schodzące. — Zdajemy sobie sprawę z tego, że broń w wyzwoleniu naszem rozstrzygać będzie. Wiedzieliśmy o tem i przedtem, ale odsuwaliśmy walkę „do chwili, która miała nadejść“, a na razie pielęgnując ideały niepodległościowe żarliśmy się o to, czy przyszła Polska będzie socyalistyczną, czy klerykalną i wzajemnie błotem obrzucali. A tymczasem „chwila nadeszła“ w roku 1905. Zastała nas nieprzygotowanych. Groziła nam »chwila« w 1907, gdy wojna austro-rosyjska wisiała w powietrzu — i dobrze, że nie nadeszła, bo znowu lałaby się krew nasza mimo naszej woli, wbrew naszym interesom. I znowu w międzynarodowej, wojennej dyskusyi o naszą skórę — my nie zabralibyśmy głosu, bośmy nie byli zorganizowani, ni przygotowani do tego. Chwila taka może znowu nadejść — i my będziemy bezsilni.

Dlatego też należy nam poznać się z musztrą, władaniem bronią i zorganizować. Próby powstają sporadycznie tu i tam. W dyskusyach często powtarza się wiadomość, iż w krajach niemieckich Austryi, wojskowość tworzy strzeleckie związki wśród młodzieży. Z. N. postarał się o ich statuty. Jest to założony przez ministeryum wojny „Reichsverband für Jugendvehren“. Nim statuty nadeszły, wyłaniały się projekty Wallenrodyzmu — użycia tych organizacyi dla wyszkolenia się we władaniu bronią i t. d. Po przyglądnięciu się jednak bliżej statutom okazało się, że jest to niemożliwem. Wojskowość daje broń, konie i instruktorów organizacyom zupełnie od niej zależnym, bo do wydziału każdej grupy „Reichsverbandu“ wchodzi statutowo starosta, burmistrz i „platzkomendant“. W organizacyi, prowadzonej przez „platzkomendantów“ nie jest możliwem pielęgnowanie ideałów niepodległościowych Polski. Na terenie jednak Krakowa otwiera nam się inne pole do działania. Oto w krakowskiem towarzystwie strzeleckiem wyłonił się projekt dra Rowińskiego — przejęcia owej działalności „Reichsverbandu“ na rzecz towarzystwa, które jest na tyle bogatem, że może zaopatrywać tworzone drużyny w broń, amunicye i instruktorów. Zobaczymy, co będzie dalej. *Wasz Ralf.*

Związek Nadziei otrzymał miłe zaproszenie, którem się z ko-

legami dzielimy. Brzmi ono: Zaproszenie: Liga przeciw paleniu tytoniu założona przy polskim związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 5. lutego 1911 roku wiec antipalaczy, który odbędzie się w sali szkoły, ulica Dietla i róg Zielonej. Program: 1) Palenie tytoniu a młodzież, referat delegata Z. N. Karola Kurtzmana; 2) Dyskusya; 3) Uroczyste przyjęcie nowych członków do Ligi przeciw paleniu tytoniu. Podpisani za zarząd Ligi: sekretarz Michał Dziuban, prezes związku Ks. M. Kuznowicz, Przewodniczący Ligi Józef Kumala.

Nauka o szkodliwości alkoholu. Poseł do Dumy rosyjskiej Czeriszow wniósł wniosek, aby do programu w szkołach ludowych przyjąć naukę o szkodliwości alkoholu.

MATERYAŁY DO ODCZYTÓW.

WPŁYW ALKOHOLU NA ORGANIZM CZŁOWIEKA.

Czem jest alkohol i gdzie się znajduje? — Jest używką a nie materyałem spożywczym.

Pierwsze strony pracy Bungego: „Sprawa alkoholu“, „Pijaństwo nasz wróg“ str. 1—2. Książki dla wszystkich, Warszawa. — „Wartość spożywcza alkoholu“ przez Dra Leyberga w „Pierwszej konferencyi w sprawie alk.“, wyd. „Przyszłości“, str. 7. — „Kilka uwag o napojach wyskokowych“ Dr Ponikło, str. 1—4. — „Przeciw alkohol.“ Hellenius. str. 4—12. — „O pijaństwie“ Dr Chodecki, Poznań 1887, str. 1—7. — „O trunkach, czyli napojach wyskokowych“ Dr Brzeziński, Częstochowa 1904, str. 5—10.

Budowa żołądka i jego funkcye. — Rola alkoholu w żołądku. Strącanie ze soku żołądkowego trawiennika. Potrawy nie są trawione — zalegają żołądek — gniją; żołądek się owrzadza, powstaje katar żołądka. — Żołądek piwny u piwoszów. Alkohol przez naczynia limfatyczne przesiąka do krwi.

Hellenius, str. 12—15. — Dr Flaum: „Alkohol w medycynie“ w „Pierwszej konferencyi“, str. 17—18.

Z czego się składa krew? Ciałka czerwone są pomocne

przy oddychaniu. Ciałka białe bronią organizm przed wrogimi mikrobami.

Hellenius, str. 17—21.—„Pijaństwo nasz wróg“, str. 67.— Dr Korniłowicz: „O szkodliwości alkoholu“ w „Pierwszej konferencyi“, str. 13—14. — „Przeciw alkholowi“ Bregman, Warszawa 1909, str. 12—14.

Alkohol odwadnia krew a przez to zabija jej ciałka. Zademostrowanie krzepnienia krwi wyciśniętej z palca, a polanej alkoholem.

Wygląd i zadanie naczyń krwionośnych. Muszą one być elastycznemi, by wytrzymały nieregularne parcie krwi. Alkohol osadza w nich wapno (sclerosa), wskutek czego stają się one kruchemi i pękają (apopleksya). Tworzy on też w krwi skrzepy, które zatykają naczynia i powodują miejscowe ich pękanie.

Materyał, jak przy rozdziale o krwi.

Serce. — Jego zadanie i wygląd. Alkohol je przytłuszcza i zwapnia. Następstwem ogólny upadek sił, funkcyi serca i powolna śmierć.

Materyał, jak przy rozdziale o krwi.

Wątroba. — Cele i wygląd. Wytwarza żółć. Ta przewodem żółciowym dostaje się do jelit i tam wytrawia do reszty pokarmy. Alkohol sprowadza zatkanie przewodu tłuszczem. Następstwem żółtaczka i wodna puchlina.

Hellenius, str. 15—16. — Bregman, str. 10—11.

Nerki. Filtrują mocz. Spowodowane przez alkohol otłuszczenie ich sprowadza zatrzymanie moczu, chorobę Breita. Kończy się zawsze śmiercią.

Hellenius, str. 17. — Bregman, str. 11.

Mózg i nerwy. — Wygląd jego i zadanie. Alkohol sprowadza pękanie żyłek przez zwapnienie i krzepnienie krwi (udar mózgowy), przerastanie błon i utratę władz umysłowych.

Hellenius, str. 21—27, 31—36. — Bregman, str. 6—9. — „O wpływie trunków alkoholicznych na organizm zwierzęcy i ludzki“, prof. B. Dybowski, Lwów 1902. Nakład „Kuryera Lwowskiego“.

Ralf.

Wyłączna sprzedaż kieszonkowych zegarków Herkules
w ładnej oprawie, z dobrze idącym 30 godz. werkiem, ze sekundową wskazówką, w nocy świecący K. 3·50. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie illustr. katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych

F. PAMM
Kraków, ul. Zielona 3.



40

SKŁAD FARB, POKOSTÓW, LAKIERÓW, NAFTY I MATERYAŁÓW
pod firmą:
MAURYCY KREISLER
w KRAKOWIE, ul. Grodzka 31.
poleca
po najtańszych cenach i w najlepszym gatunku:
farby artystyczne, wodne i olejne, lakiery, pendzle różnego rodzaju, szczotki, perfumy, pasty, mydła toaletowe, naftę cesarską i salonową i t. p.
P. P. Studentom znaczny rabat.

W administracyi naszego pisma do nabycia dla członków
„Z. N.“
Zwracamy wszystkim kolegom szczególną uwagę na obowiązek zapoznania się dokładnego z naszą literaturą abstynencką!

„Dzieje ruchu anti-alkoholicznego w Szwecyi“
Napisał Witod Fusek. Cena 6 hal.

„Czas życia krótki — kropnijmy wódki“
Napisał Dr Antoni Rząd.
Praca nagrodzona na konkursie Tow. Szkoły Ludowej. — Cena 30 hal.

„Sprawa alkoholu“ Odczyt Dra medycyny i fil. Bungego, prof. uniw. z Brązylei.
Cena egzemplarza 15 hal.

„ISKRA“ Miesięcznik poświęcony sprawom wstrzemięźliwości i wychowania narodowego wśród robotników polskich. Wychodzi w Krakowie pod redakcyą Stan. Pigonia. Prenumerata roczna dla członków „Z. N.“ przez admin. „Młodzieży“ 1 kor.

Wszystkim szerzącym wstrzemięźliwość od alkoholu polecamy jako znakomity argument w agitacyi wydaną przez Z. N.

„Odezwę lekarzy do społeczeństwa pol. w sprawie alkoholizmu“.

Cena za 1 egzemplarz 2 h. Kołom „Eleuteryi“, T. S. L., „Wyzwolenia“ lub „Przyszłości“ przy większych zamówieniach 25% opustu.

Nabyć można w redakcyi „Młodzieży“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mr. Witold Fusek.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.